

Panel
(Zapis)*

**„ŻYDZI WSCHODNIEJ POLSKI”. PRZYSZŁOŚĆ,
WSPÓŁCZESNOŚĆ, PERSPEKTYWY BADAŃ,
BIAŁYSTOK 18 CZERWCA 2012 ROKU**

Prof. Jarosław Ławski: Witają Państwa dr Barbara Olech i Jarosław Ławski. Witamy Państwa serdecznie na panelu „Żydzi wschodniej Polski, przeszłość, współczesność, perspektywy badań”, poprzedzającym I Międzynarodową Konferencję „Żydzi wschodniej Polski, kultura, tradycja, piśmiennictwo”. Proszę Państwa, każde miasto, każda miejscowość w Polsce ma swoich Żydów, ma ludzi którzy chodzili tymi samymi ulicami co my, oddychali tym samym powietrzem, którzy tworzyli tu kulturę, gospodarkę. Konferencje, które planujemy w tym roku i w latach następnych, służyć mają przede wszystkim przywróceniu pamięci tych, których tu już nie ma – Żydów wschodniej Polski.

Chciałbym na panelu serdecznie powitać Jego Ekscelencję Ambasadora Państwa Izrael w Polsce, Pana Zvi Raw Nera z Małżonką.

Chciałbym powitać znakomitych badaczy problematyki żydowskiej: panów profesora Jacka Leociaka z Instytutu Badań Literackich, pana prof. Dariusza Sikorskiego, pana prof. Macieja Tramera. Witam kolegów i koleżanki z Uniwersytetu, którzy zaszczylili ten panel. Dopiero na końcu chciałbym serdecznie powitać specjalnego gościa tej konferencji, dobrodzieja Uniwersytetu w Białymstoku, pana Ryszarda Löwa. Ten panel, proszę Państwa, będzie miał prosty przebieg, dość prosty plan. Za chwilę wysłuchamy dwóch zagajęń, które przedstawią nam problematykę żydowską w Białym-

* I Międzynarodową Konferencję Naukową „Żydzi wschodniej Polski” zainaugurowaliśmy w 2012 roku panelem w Pijalni Czekolady „Wedel” w Białymstoku (Rynek Kościuszki 17, godz. 18.00, dnia 18 czerwca), prowadzonym przez dr Barbarę Olech (Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska – Izrael) oraz prof. Jarosława Ławskiego (Uniwersytet w Białymstoku). Przypominamy zapis tego spotkania w piątą rocznicę realizacji projektu. Wypowiedzi panelistów nie były autoryzowane.

stoku, problematykę znanych postaci z kultury żydowskiej związanej z Białymstokiem. Chciałbym najpierw prosić panią dr Olech o przedstawienie idei konferencji oraz idei festiwalu „Zachor”.

Dr Barbara Olech: Nasza Konferencja organizowana jest przez Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska – Izrael, przez Zakład Badań Interdyscyplinarnych i Porównawczych „Wschód – Zachód” oraz przez Książnicę Podlaską. Odbywa się ona w ramach V Festiwalu Kultury Żydowskiej „Zachor – Kolor i Dźwięk”. Już po raz piąty w Białymstoku uznaliśmy, że trzeba spotkać się nie tylko podczas muzycznych koncertów, ale także spotkać się po to, ażeby wysłuchać wykładów, ażeby zastanowić się nad kondycją badań na temat właśnie obecności Żydów tutaj – w naszym regionie. Do tej pory przez cztery festiwalowe spotkania właściwie ograniczaliśmy się do różnego rodzaju prelekcji, wykładów, które były bardzo interesujące, które bardzo się podobały naszym słuchaczom, ale jednak nie zostały one zebrane w jeden spójny tom. W tym roku, rozmawiając z prof. Ławskim, uznaliśmy z Panią Prezes Lucy Lisowską, że byłoby to najlepsze rozwiązanie: mianowicie połączyć jedno z drugim. Rozrywkę z nauką. Dlatego właśnie zrodził się pomysł powołania do życia I Międzynarodowej Konferencji „Żydzi wschodniej Polski”.

Myśmy przed czterema laty uznali, że wśród wielu miast, które szczycą się obecnością Żydów w swojej historii, Białystok zajmuje miejsce także ważne, jednak o tym nie mówimy. Nie mamy takiej pełnej świadomości. Zrodził się pomysł, ażeby przywoływać pamięć tych, którzy byli ważni dla Białegostoku, tych, którzy odeszli. To są artyści, malarze. Na pierwszym naszym Festiwalu bohaterem uczyniliśmy Izraela Beckera – malarza, który urodził się w Białymstoku, ale przede wszystkim aktora i reżysera. Bohaterem naszego Festiwalu był m.in. Izaak Celnikier, była Sara Nomberg-Przytyk, rabin Gedali Rozenman.

A w tym roku uczyniliśmy patronem Konferencji i Festiwalu nieprzypadkowo Józefa Chazanowicza. Skąd pomysł? A właśnie pomysł zrodził się z dyskusji z naszym znakomitym gościem z Tel-Awivu – Ryszardem Löwem, który kiedyś przypomniał nam o Chazanowiczu, bo jest to człowiek o ogromnej wiedzy. Chodząca skarbnica informacji na temat związków polsko-żydowskich, polsko-izraelskich. To on przypomniał, że wśród znakomych postaci, które wywodziły się z Białegostoku, które były ważne dla miasta, był Józef Chazanowicz. Okazało się, że informacje o Józefie Chazanowiczu są więcej niż szczątkowe i że niewiele o nim wiemy. Ryszard Löw z taką niezwykłą skrupulatnością i z benedyktyńską pracowitością przystąpił do szukania materiałów na temat tej postaci. Okazało się, że w Izraelu także tych materiałów zbyt wiele się nie zachowało. Udało mu się dotrzeć do wie-

lu informacji, które pozwoliły zrekonstruować przynajmniej pewne fakty z jego biografii.

Dlaczego Chazanowicz jest dla nas taki ważny? Otóż nikt z nas zapewne nie wie, że Biblioteka Narodowa w Jerozolimie nie istniałaby zapewne, gdyby nie donacja właśnie Chazanowicza. To on w Białymstoku gromadził książki, wysyłał tam do Jerozolimy i to stworzyło podwaliny żydowskiej Biblioteki Narodowej. To jest dla nas o tyle ważne, że Ryszard Löw w swoim testamencie swój ogromny księgozbiór zapisał Bibliotece Uniwersyteckiej w Białymstoku. Stąd kiedyś książki płynęły z Polski do Palestyny, do Jerozolimy. Teraz mamy obiecanę, że kiedyś książki z Tel-Awivu przywędrują do Białegostoku. Cały czas przyświeca nam jeden cel, żebyśmy dyskutowali, zastanawiali się, rozmawiali nad kondycją historii polskich Żydów tutaj właśnie, na Kresach, na Wschodzie. Istnieją bardzo obszerne opracowania dotyczące historii polskich Żydów w Galicji, w Warszawie. A ściana wschodnia jest trochę zaniedbana. Zatem macie Państwo tutaj mnóstwo rzeczy do odkrycia, do napisania. Stąd istotne jest to, co powiedział pan prof. Ławski: nasze konferencje staną się konferencjami cyklicznymi.

Prof. Jarosław Ławski: Będą to konferencje cykliczne i gromadzące badaczy z całego kraju, z zagranicy i wszystkich badaczy białostockich tego tematu. Chciałbym przekazać Państwu pozdrowienia od trzech osób, które nie mogą dziś z nami być, a które zaangażowały się w tę konferencję: od Pani prof. Grażyny Borkowskiej z Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, od Pana prof. Krzysztof Rutkowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego i od Pana prof. Jerzego Kopani z Białegostoku z Wyższej Szkoły Administracji Publicznej.

Panie Ambasadorze czy zechce Pan powiedzieć słowo do uczestników Konferencji?

Jego Eksceleńcja Ambasador Państwa Izrael w Polsce, Pan Zvi Raw Ner: Dziękuję bardzo. Nie jestem ekspertem od tematu Żydzi wschodniej Polski. Oczywiście chciałbym powiedzieć, że jest to coś bardzo interesującego. Przecież z jednej strony na przykład tutaj, w Białymstoku, było około 50–60% ludności żydowskiej! Tylu mieszkańców Białegostoku było pochodzenia żydowskiego. A teraz oczywiście pozostało ich bardzo mało. Nie wiem ilu, ale kilku. U nas w Izraelu samo imię *Białystok* jest bardzo znane. Z drugiej strony naprawdę jako ambasador Izraela mogę powiedzieć, że jest to niespodzianka, jak bardzo ludność w Polsce jest teraz zainteresowana kulturą żydowską. Kultura ta kiedyś była bardzo ważną częścią kultury polskiej, ale teraz już nie jest stale tu obecna, bo nie ma tak bardzo wielu Żydów. Oczywiście, jak rozmawiam, jak mówimy w Warszawie, że nie ma tak bardzo dużo Żydów, to wciąż ktoś z gminy żydowskiej jest obrażony i mówi:

Co znaczy „nie ma”? Jest, i to dużo. Może być. Nie wiem gdzie, ale mówią, że nadal tu są. Jeszcze nie chcę powiedzieć, kto myśli najbardziej, że istnieją tu Żydzi – oczywiście to antysemita. Jak się ich spyta, to stale są ich miliony. Ale nie ma. Nie ma. Z drugiej strony dziś po południu odwiedziłem wystawę na Uniwersytecie. Fakultet prawa. Nie pierwszy raz oglądam tę wystawę Izraelczyków pochodzących z Polski. I naprawdę to jest baza naszego państwa. Ci Żydzi, którzy przyjechali z Polski, nie tylko z wschodniej, ale z całej Polski, od pierwszego premiera do naszego prezydenta dzisiaj, od Dawida Ben Guriona z Płońska do pana Szimona Peresa.

Może to właśnie tłumaczy, dlaczego teraz między państwem Izraelem i Polską mamy takie dobre relacje. Przecież bardzo wiele lat nie było relacji, nie było stosunków, nie można było jechać. Oczywiście mówię o PRL-owskich czasach. Nie było relacji kulturalnych. Nic nie było. To wszystko, co pozytywne, to jest ostatnie 15–20 lat. Jednak, gdy patrzymy, co się zdobyło w te ostatnie 15–20 lat, to jest ogromny postęp, stosunki są tak bardzo dobre we wszystkich obszarach. Postrzegamy w Izraelu Polskę jako jeden z najbliższych krajów dla państwa Izraela politycznie w Europie. Mamy bliskie stosunki polityczne, ale też praktycznie w takich dziedzinach, jak choćby bezpieczeństwo, wojskowość, wywiad itd. O tym nie trzeba bardzo dużo mówić, ale tylko mogę wspomnieć, że kilka tygodni temu mieliśmy wspólne ćwiczenia samolotów F16 polskich, że piloci przylecieli do Izraela i ćwiczyli razem z izraelskimi. Mam nadzieję, że za jeszcze jakiś czas przyjadą nasi piloci tutaj. My w Izraelu nie mamy tak bardzo dużo tak dobrej współpracy z wieloma krajami na świecie. I też Polska nie ma tak bardzo dużo współpracy z bliskimi krajami, nawet w Europie.

Przed rokiem lub dwoma mieliśmy cały rok kultury polskiej w Izraelu. Około 150 imprez w jednym roku. To znaczy co dwa dni była gdzieś impreza, a tutaj mieliśmy trochę mniej, około 100 imprez, co trzy dni jakaś impreza odbywała się gdzieś w Polsce. Na te imprezy przyszli nie tylko, mam nadzieję, starsi Żydzi z Polski. Przyszli dlatego, że mają jakąś nostalgię. Tutaj mogę powiedzieć, bo sam widziałem młodych ludzi na festiwalu kultury żydowskiej w Krakowie na otwartym koncercie. Gromadzi się tam co roku prawie 10 tys. ludzi. To są młodzi ludzie. To nie są Żydzi oczywiście. Przed kilkoma tygodniami była jakaś grupa z Izraela *Ramzailech*, taka kombinacja muzyki klezmerów z rockiem, rapem. Coś wspaniałego nawet dla kogoś starszego takiego jak ja. Było tam 3000 młodych Polaków i oni byli tym zainteresowani. Oczywiście to nie ten tradycyjny klezmer. To coś bardzo żywego i rockowego, jak to się mówi. Ale 3000 ludzi przyszło ten występ zobaczyć. Nie tylko zobaczyć, tańczyli cały wieczór, więc jest ogromne zainteresowanie.

W zeszłym roku 30 tys. uczniów i studentów z Izraela odwiedziło Polskę. Też do Białegostoku dojeżdżali. Oczywiście, jadą odwiedzić miejsca

Zagłady, jadą do Auschwitz-Birkenau, jadą na Majdanek, jadą do Treblinki, jadą do warszawskiego getta. Odwiedzają także szkoły polskie. Spotykają się z młodymi Polakami. I to od czasu do czasu jest bardzo interesujące. Dodam, że na którymś spotkaniu rozmawialiśmy z nauczycielami. Oni nam powiedzieli, że spotkanie nie było udane. Dlaczego? Dzieci w ogóle nie chciały rozmawiać o tematach historycznych, stosunkach między narodami. O czym rozmawiały w tym dniu? Że zmarł Michael Jackson. A ja powiedziałem wtedy, że to nie jest źle, a nawet to jest bardzo dobre, to znaczy, że w tym dniu dla tych dzieci z dwóch stron wspólne było to, co ich interesowało i z tego też mogą się nauczyć, że są dość bliscy sobie, że te same rzeczy ich interesują. Nie interesowała ich historia. Dla nich to wydarzenie było ważne w tym momencie, w tym dniu i o tym rozmawiali. Wyszli z wnioskiem, że są tacy sami. Myślę, że to jest najważniejsza rzecz, jaką można zrobić w tych relacjach.

Naprawdę muszę powiedzieć z ogromną satysfakcją, że mamy dobre relacje, trzeba oczywiście rozszerzyć współpracę w różnych obszarach, ale ogólnie rzecz ujmując to jest coś historycznego, że właśnie z Polską, gdzie tak bardzo dużo Żydów kiedyś mieszkało, mamy bliskie i głębokie relacje.

Prof. Jarosław Ławski: Dziękujemy, Panie Ambasadorze. Proszę Państwa, trudno sobie pomyśleć współczesne państwo Izrael bez Żydów, którzy wyjechali z Polski. Ale myślę, że też trudno sobie w ogóle pomyśleć kulturę polską bez Żydów, którzy tu żyli, tworzyli, mieszkali razem z nami i którzy tu ginęli. O tym przenikaniu się obu kultur będą dwa następne głosy. Bardzo proszę panią dyrektor Jolantę Szczygieł-Rogowską z Galerii Sleńdzińskich. Pani Dyrektor jest bardzo zaangażowana w kolejny już festiwal kultury żydowskiej. Wspomaga nas co roku. Bardzo proszę Panią Dyrektor o przedstawienie rozważań „*Po tak wielu pozostało tak niewiele*”. *Judaika w zbiorach białostockich instytucji kultury*. Prosimy.

Dyrektor Jolanta Szczygieł-Rogowska: Dzień dobry Państwu! To nie będzie w stylu pamiętnika starszego kustosa, mimo że bardzo mocno tęsknię za zawodem, który przez wiele lat uprawiałam. Bowiem to jako historyk zaczęłam pracę w Muzeum Historycznym w Oddziale Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Rzeczywiście motto to, które nadałam swemu wystąpieniu, bardzo mnie kiedyś zaszokowało. Ale zanim zacznę o tym mówić, musimy, szczególnie białostoczanie, zastanowić się nad takim oto pytaniem: Czym jest nasza pamięć zbiorowa? W jaki sposób podchodzimy do naszej tożsamości kulturowej i historycznej? Wydawało mi się przez pewien czas, że białostoczanie mieli z tym duży problem.

Wiąże się z tym bardzo trudna historia tego miasta, a szczególnie to, co stało się tu w czasie II wojny światowej. Olbrzymi wkład Żydów mieszkają-

cych tu w Białymstoku, jak moi przedmówcy mówili, w kulturę, w rozwój tego miasta – przez pewien czas, można powiedzieć, po II wojnie światowej był pomijany, był zapomniany, a wiąże się pewnie z tym polityka, ale także wiąże się pamięć zbiorowa. Należy pamiętać, że Białystok, tu przytoczę Państwu dane, w 1939 roku Białystok liczył 100 tys. mieszkańców, w tym około 50 tys. to byli Żydzi, a 50 tys. to Polacy, Niemcy. Było to miasto wielonarodowe. W 1944 roku Białystok liczy 44 tys. mieszkańców i w tym około 860 Żydów – i to Żydów, którzy niekoniecznie pochodzili z Białegostoku, a byli to Żydzi, którzy niejednokrotnie chronili się tu, w dużym mieście, uciekając z mniejszych miejscowości. To miasto poniosło olbrzymią stratę w społeczności żydowskiej, w społeczności polskiej, szczególnie w inteligencji polskiej, która została wywieziona, a 10 lipca 1943 roku wymordowana w pobliskich lasach. W 1944 roku, w czasie kiedy już likwidowano getto w Białymstoku, pojawiają się nowi ludzie, pojawia się nowa społeczność, przywożeni są Białorusini gdzieś spod Hajnówki. A po 1944 roku do miasta sprowadzają się ludzie, którzy przynoszą własną historię, własną tożsamość, własną obyczajowość, która niekoniecznie związana jest z historią Białegostoku i nie zawsze chcą też przyjąć tę historię.

Dlatego rolę Muzeum – szczególnie historycznego – jest stworzenie zbioru judaików. Jak wiemy, istniał Tykocin, który oczywiście dzięki Synagodze, dzięki zbiorom, które się tam znajdowały, kultywował kulturę żydowską, obyczajowość, religię żydowską. Natomiast myśmy chcieli w Muzeum zebrać to, co pozostało po Żydach białostockich po to, aby białostoczanie przychodząc na wystawę, poznawali swoją historię. Miało to też służyć temu, że z czasem winni byli przyjąć tę historię jako własną, bo to była historia ich miasta. Może nie udawało się to we wcześniejszych pokoleniach, ale pokolenia dzisiejszych nastolatków już bardziej są zżyte z historią okresu międzywojennego.

Tu, proszę Państwa, kiedy przyszło mi zrobić pierwszą dużą wystawę o historii Żydów w Białymstoku, po prostu byłam zadziwiona pustką. Wcześniej do Muzeum trafiały zbiory – np. *vis á vis* Muzeum Historycznego na ulicy Warszawskiej robotnicy znaleźli w metalowej skrzynce dokumenty po rodzinie Aleksandra Lipszyca. Ukryte gdzieś pod dachem, przetrwały do lat 90. Dokumenty były niezwykle ciekawe, bowiem były to świadectwa jeszcze z czasów zaboru rosyjskiego, powołania do wojska, świadectwa z synagogi o narodzeniu dzieci, świadectwo ślubu, ale też były świadectwa, kiedy właśnie Aleksander Lipszyc starał się o obywatelstwo polskie. To był jeden taki, można powiedzieć, większy napływ nowych eksponatów.

Potem pojawił się człowiek, który rozbierał dom przy ulicy Czystej, dzisiaj niedaleko Waryńskiego, gdzie znajduje się Galeria Sleńdzińskich, i tam odnalazł szczególnie bliski mi zbiór, jak to nazywałam, zbiór po Idzie Notowiczównie. Oczywiście odnaleźliśmy rodzinę Notowicza, była to ro-

dzina fabrykantów. Odkryliśmy książki dziecięce, zeszyty dziecięce i oczywiście były zeszyty do nauki języka hebrajskiego, do języka francuskiego, ale było kilka kartek pamiętnika, które przybliżyły nam tę dziewczynkę i jej miłość do kina, bo pisała o tym. To był zbiór.

Później pojawił się trzeci zbiór, jak żeśmy go nazwali „Uczonego handlarza śledzi z ulicy Białostoczańskiej”. Tam było kilka książek. Reszta są to rzeczy bardzo pojedyncze. W 2005 roku odkryto następny zbiór przy ulicy Fabrycznej. Robotnicy – pracując w okolicy dawnego szpitala z czasów getta – odkryli skrzynię, w której znajdowały się naczynia i pamiątki świadczące, że rzeczy te należały do rodziny żydowskiej. Również w synagodze fundowanej przez Zabłudowskich, przy ulicy Waryńskiego, pod podłogą odkryto resztki pism, ale one nie nadają się do pokazywania.

W tej chwili również Galeria zaczyna włączać się w zbieranie, głównie dzieł sztuki. Dzięki pomocy Joanny Tomalskiej, znakomitego historyka sztuki, znawcy kultury i malarstwa żydowskiego, udało nam się nawiązać kontakt z panią Robertą Markus, spokrewnioną z rodziną słynnego malarza Bencjona Rabinowicza. Galeria nabyła jego obrazy, ale też otrzymaliśmy fantastyczny prezent w postaci ilustracji do Biblii. Zostanie on pokazany w przyszłym roku. To jest wszystko, co pozostało, co można pokazać, oczywiście, wciąż znajdują się pojedyncze zdjęcia, ale to wszystko, co można pokazać po 50 tysiącach Żydów mieszkających tu w Białymstoku, którzy wnieśli olbrzymi wkład w rozwój tego miasta.

To bardzo ważna konferencja, bo tak naprawdę badania dotyczące wkładu Żydów w historię miasta gdzieś umykają, są bardzo powierzchowne. Przede wszystkim XIX wiek, haskala, która miała olbrzymi wpływ na rozwój przemysłu w Białymstoku. Rodzina Zabłudowskich. My tu dziś siedzimy w którejś kamienicy rodziny Zabłudowskich, która przyczyniła się do rozwoju przemysłu, do powstawania fabryk, które kształciły młodych Żydów w ten sposób, aby zostali dobrymi, wykwalifikowanymi robotnikami. Tutaj pojawi się moja ulubiona postać, Izaak Zabłudowski. Miał on przeważnie córki. Tworząc pewien plan rozwoju przemysłowego Białegostoku, wydał te córki dobrze za mąż. Ich mężowie mieli tutaj prowadzić fabryki. Dzięki temu mamy pierwszą businesswoman, Małkę Bloch. Jej mąż zmarł dość wcześnie, kiedy miał 36 lat, a młoda Małka z fabryką i piętnaściorciem dzieci dzielnie sobie dawała radę, wydając swoje córki również bardzo dobrze. Powstały tutaj, można powiedzieć, sagi, całe familie przemysłowe. To jest ważny temat do zbadania, dlatego że ruch oświeceniowy przyczynił się do rozwoju Białegostoku i zmiany jego oblicza z miasta rozwijającego się przemysłowo w bardzo prężnie funkcjonujący ośrodek przemysłowy, który w imperium rosyjskim zajmował 4 miejsce.

Następnym bardzo ważnym i związanym z haską tematem jest sztuka żydowska. Temat, który jest zupełnie zapomniany, może tutaj wyjątkiem jest

Jońska, która poświęciła mu kawał życia, zaczęła przywracać pamięć artystów, których życie się skończyło tragicznie. Ich życie i twórczość trwały bardzo krótko, ale powinniśmy ich odszukać. W Białymstoku siedzimy gdzieś niedaleko miejsca, gdzie urodził się Max Weber. Znakomity w tej chwili amerykański, nieżyjący już artysta. Simon Segal, Israel Becker, Ben-cjon Rabinowicz, bardziej znany we Francji niż w rodzinnym mieście. Cieszę się, że to są zadania stojące przed młodymi historykami, którzy mogą jeszcze wiele odkryć. Wiadomo w tej chwili, gdzie poszczególne zbiory się znajdują, gdzie można szukać informacji. Sądzę, że z czasem temat zostanie przybliżony mieszkańcom Białegostoku. Nie będzie pomijany, jak to się dzieje w tej chwili. Teatr żydowski też, bo my, białostoczanie, możemy się spierać gdzie powstała Habima. My mówimy, że u nas. Tak jak Ludwik Zamenhof esperanto u nas wynalazł, stworzył język, a nie w Warszawie.

Pozostaje wiele jeszcze tematów do zbadania. W tej chwili takim tematem, nad którym pracujemy, jest 70. rocznica Powstania w getcie. Wiem, że różne instytucje bardzo przygotowują się do tych obchodów. Namówiłam Joannę Tomalską do pokazania niezwyklej, acz ciekawej, nieznannej historii kopistów, czyli artystów malarzy nie tylko wywodzących się z Białegostoku, ale również tych, którzy tu znaleźli się w getcie. Byli to wybitni artyści, którzy stworzyli tu pracownie. Oczywiście pracowali i malowali na potrzeby Oskara Steffena. Postaci, nad którą też pracujemy. Może był on trochę Schindlerem, ale nie wiemy tego. Przeżył wojnę tylko jeden Izaak Celnikier, z którym udało nam się jeszcze przed śmiercią porozmawiać, który całą tę historię nam opowiedział.

Prof. Jarosław Ławski: Dziękujemy Pani bardzo. W tym momencie powitam Panią Joannę Tomalską, znakomitego historyka sztuki. Ponieważ rzecz będzie o wieku XIX za chwilę też powitam znakomitego znawcę literackiego obrazu kultury żydowskiej, pana profesora Bogdana Burdzieja z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Właśnie u Pani Joanny Tomalskiej czytałem wczoraj w artykule w przypisie o takich artystach żydowskich z Białegostoku, o których nie wiemy tak na dobre ani kiedy się urodzili, ani gdzie w zawierusze dziejów przepadli. Tu do zrobienia historycy sztuki mają bardzo, bardzo dużo.

Białostockie festiwale mają swoich patronów. Tegorocznym patronem festiwalu i konferencji jest Józef Chazanowicz. Przyznam się Państwu, że ja sam nie miałem pojęcia na początku, kiedy startowaliśmy z tym pomysłem, kto to jest. Pytałem białostoczanie, czy wiedzą coś o Chazanowiczu. Oni też pojęcia nie mieli. Dzięki Panu Ryszardowi Löwowi możemy dziś Państwu przedstawić sylwetkę Józefa Chazanowicza. Tekst przeczyta Pani dr Barbara Olech: *Rzecz o Józefie Chazanowiczu – lekarzu białostockim*. Prosimy.

Dr Barbara Olech: [...] ¹

Prof. Jarosław Ławski: Dziękujemy. Chcąc nie chcąc, sprawy zeszyły na rzeczy białostockie, ale tytuł konferencji brzmi przecież „Żydzi wschodniej Polski”. Długo się zastanawiałem, jak nasze konferencje, jak to nasze spotkanie zatytułować. Wystarczyłoby przecież *Żydzi białostoccy – historia, tradycja, piśmiennictwo*. Ale kiedy się sięga do biografii, to widać, że jest to nie do rozplątania splot różnych miejsc, ludzi. David Krakauer, który był gościem Festiwalu Kultury Żydowskiej w tym roku, gościem honorowym, opowiadał nam o swoich korzeniach, o dziadkach z Bielska Podlaskiego, z Białorusi, dziadkach z drugiej strony ze Lwowa, o tych korzeniach, które są właśnie wschodnio-polskie. Ja sobie też zdaję sprawę z tego, że w latach następnych, jeśli konferencje mają się odbywać, jeśli one mają uzyskać naukowy poziom, to muszą być precyzyjnie stematyzowane. Ta pierwsza to jest konferencja założycielska, ale wszystkie następne muszą mieć nie tylko patronów, ale muszą neść jasno określoną tematykę, można też przecież na przykład powołać różne sekcje w tym samym projekcie badawczym. Chciałbym zapytać Państwa, jak Państwo widzicie tę problematykę? Problematykę badań nad Żydami białostockimi i Żydami wschodniej Polski. Proszę bardzo...

Pani Joanna Tomalska: Ale jak się dorwę do głosu, to może być trudno.

Prof. Jarosław Ławski: Nie boimy się, Joasiu.

Pani Joanna Tomalska: Dziękuję bardzo. Mnie się wydaje, że ten temat, tak bardzo czekający na odkrycie, jest ogromny i na pewno warto podzielić całą konferencję na sekcje. Także dlatego, że zawikłana była historia tych ziem, że konsekwencje rozmaitych procesów historycznych doprowadziły do tego, co mamy teraz, czyli do swego rodzaju historycznej, kulturowej pustyni. Ponieważ ludzie, którzy dzisiaj mieszkają w Białymstoku, nie wiedzą o swoich poprzednikach, mieszkańcach tych ziem niemal nic.

Padła dzisiaj tutaj informacja, że we wrześniu 1939 roku w Białymstoku mieszkało około 100 tysięcy ludzi. Warto dodać, że zaraz potem do Białegostoku napłynęła niemal równa tej liczbie masa uciekinierów. W tej grupie było ogromnie dużo artystów, którzy tu próbowali przeżyć. Trochę więcej już teraz wiemy. Moja współpraca z Jolą, która uprzejmie mnie tak dziś

¹ Zob. pełny tekst wystąpienia: R. Löw, *Rzecz o Józefie Chazanowiczu – lekarzu białostockim*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria I: *Świadczenia i interpretacje*, red. B. Olech, J. Ławski, Białystok 2013, s. 39-45; toż samo w: R. Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie*, red. i opr. tekstu M. Siedlecki, J. Ławski, posłowie B. Olech, Białystok 2014, s. 107-114.

wymieniła, pozwoliła rzeczywiście odkryć zupełnie nieznaną wątki historii Białegostoku. To nie znaczy, że jest łatwiej. To znaczy, że jest nas więcej do pracy. Potrzeba nas więcej także do poszukiwania tego, o czym wspomniała Jola, tzn. efektów pracy artystów, znakomitych artystów, np. braci Efraima i Menasze Seidenbeutelów, jednych z najwybitniejszych polskich artystów XX wieku, którzy tu mieszkali, którzy w warsztatach Oskara Steffena pracowali. Miałymy okazję usłyszeć od Izaaka Celnikiera, jedyne, który przeżył z komanda kopistów, że produkcja warsztatu była tak wielka, iż samochodami ciężarowymi kilka razy w tygodniu wywożono ją do Dojlid do siedziby Ericha Kocha.

Co się stało z tymi pracami, gdzie zaginęły, jakie zbiory państwowe, prywatne dzisiaj zasilają. W jaki sposób można je odnaleźć? To są wszystko pytania, na które odpowiedzi nie znamy. To znaczy też, że praca badacza, historyka, historyka sztuki przypomina trochę pracę detektywa. Jest to zajęcie tak szalenie wciągające, że, po pierwsze, nie ma znaczenia, czy pracuje się w godzinach służbowych, czy też pozasłużbowych. Jak mawiali starożytni Chińczycy, jeżeli kochasz to, co robisz, to nie pracujesz ani dnia. I ja, proszę Państwa, dzięki takim pasjom nie pracuję ani dnia. Z wysiłkiem kończę, ale mam nadzieję, że jutro jeszcze będziemy mieli okazję porozmawiać także na te tematy, które oczywiście uważam za najbardziej pasjonujące na świecie. Dziękuję.

Prof. Jarosław Ławski: Proszę bardzo, zachęcam do głosu. Pan Ambador ma pytanie.

Jego Ekscelencja Ambasador Państwa Izrael w Polsce, Pan Zvi Raw Ner: Pani powiedziała, że wszystko to znikło i nikt nie wie gdzie. Właśnie chciałem się spytać: naprawdę nie ma żadnej wiedzy? Ale co zostało w Białymstoku z tego żydowstwa tutaj z tych 50%? Bezpośrednio czy niebezpieśrednio? Co zostało, czy jest coś, czy nie ma w ogóle o czym mówić? Nic nie ma, tylko kilka ludzi jest zainteresowanych i nikt inny nie jest zainteresowany? To nowy świat, to nowa sytuacja i już. Chętnie usłyszę, co Państwo na ten temat myślicie.

Pani Joanna Tomalska: Wiem, że w warsztatach Oskara Steffena powstał cały cykl akwarel, gwaszy namalowanych przez Chaima Urisona, który zginął w gettcie. Był artystą urodzonym w Łodzi i jednym z wybitnych artystów pochodzenia żydowskiego. Tak jak nam mówił Izaak Celnikier, żona Chaima Urisona tuż po wojnie, po zakończeniu wojny była w Białymstoku i, jak on się wyraził, zabezpieczyła te akwarele. Wiem o czterech, które znajdują się w zbiorach w Izraelu. Tylko o czterech. Miało ich być około dwudziestu. Te ślady, o których mówimy, nie zawsze są śladami material-

nymi, na przykład pewien z wybitnych amerykańskich kompozytorów, urodzony w Białymstoku jako Abraham Jakub Gornecki, napisał jeden ze znanych przebojów – chyba tak można powiedzieć – swego rodzaju hymn czasów wielkiego kryzysu w Stanach Zjednoczonych. Ta piosenka nazywa się *Brother, Can Sou Spare a Dime*. Tak, to jest nasz białostocki krajan.

Jego Ekscelencja Ambasador Państwa Izrael w Polsce, Pan Zvi Raw Ner: Jak on się nazywał w Ameryce?

Pani Joanna Tomalska: Jay Gorney. On tę piosenkę napisał – i to jest dla mnie najważniejsze – na podstawie kołysanki, którą śpiewała mu w białostockim dzieciństwie jego matka. Ile takich wątków w kulturze światowej możemy jeszcze prześledzić? Jak wiele Białystok wniósł do kultury światowej? To pytanie, które jest dla mnie jednym z podstawowych w moich poszukiwaniach.

Prof. Jarosław Ławski: Dziękujemy. Powiem tak, podobnych postaci jest dużo, oczywiście takich, które urodziły się w Białymstoku i potem wyrosły na światowej sławy gwiazdy muzyki, artystów. Tutaj – w pytaniu Pana Ambasadora – usłyszałem inny problem. Mianowicie to nie jest tak, że jest kilka osób, które się chcą tym zajmować. Tu się dokonało coś niezwykle ważnego w Białymstoku, nie tylko zresztą w Białymstoku, o czym Pan Ambasador już mówił. Taki przełom pokoleniowy. Te pokolenia, które się w żydowskim Białymstoku osiedlały, z różnych względów nie były zainteresowane żydowską tożsamością miejsca, gdzie się osiedlały. Teraz to nowe, młode pokolenie patrzy na te sprawy zupełnie inaczej. Sam reprezentuję dziś nowy kierunek studiów w Białymstoku – kulturoznawstwo – i ci studenci patrzą na sprawy Żydów w Białymstoku, jak na sprawy po prostu innych kultur, bez emocji. To jest tak, jak Pan Ambasador powiedział, że młodzi chętniej rozmawiali sobie o Michealu Jacksonie. Oni dziś bez złych i dobrych emocji rozmawiają także o kulturze żydowskiej. Zatem stało się coś bardzo ważnego. Tę konferencję i panel przygotowywała też grupa młodych ludzi, także z liceów, gimnazjów białostockich. To nie jest już dla nich ani obca, ani drażliwa problematyka.

Ryszard Löw: Historycy bardzo dobrze wiedzą o tym, że najmniej znana jest przeszłość. Będzie taka, jaką napiszą. Zmieniło się wszystko w przeciągu ostatniego ćwierćwiecza. Kiedy w '86 roku urządzono w Polsce pierwszą konferencję poświęconą historii Żydów w Krakowie, bibliografia prac napisanych przez historyków polskich zmieściła się na małym arkuszu maszynopisu. Dzisiaj bibliografia napisanych przez Polaków studiów na temat różnorodnych zagadnień: historii Żydów, relacji polsko-żydowskich – zajmuje olbrzymie pole. To wszystko znormalniało. Polacy zrozumieli, że

historia Żydów w Polsce jest historią Polski. I oczywiście chcą nią zajmować się w Białymstoku. Tak, jak wszyscy zajmują się na całym świecie. Czy Państwo zdają sobie sprawę z tego, jak olbrzymia bibliografia jest poświęcona każdej ulicy starego Paryża? Oczywiście, że tak. A potem się buduje syntezę, a potem się tę syntezę zaprzecza. I tak jedno pokolenie drugiemu jak pałeczkę biegacz biegaczowi przekazują właśnie tę dynamikę rozwoju kultury.

Widziałem dzisiaj na wystawie księgarskiej zupełnie poważnie wyglądający tom *Historia Białegostoku*. Oczywiście jest tam rozdział, gdzie przeplata się historia Żydów w Białymstoku. Ależ trzeba pisać w Białymstoku, tak jak pisano w Krakowie czy w Warszawie i na ten problem chciałem zwrócić uwagę. Polegający na olbrzymim znormalnieniu.

Właściwie opowiem Państwu anegdotę. Kiedyś do Krakowa nie było bezpośrednich lotów. Te czasy zresztą wróciły. Dzisiaj nie można z Izraela dojechać do Krakowa. Przyjeżdżałem do Warszawy, wykupowałem bilet na popołudnie do Krakowa na pociąg i załatwiałem w Warszawie sprawy, które miałem do załatwienia. Pewnego razu zaszedłem do włoskiej restauracji naprzeciwko Uniwersytetu na Krakowskim Przedmieściu. I tak przeczekiwałem ten czas. Aż weszły dwie młode osoby i już w trakcie siadania do stołu dyskutowały nad jakimś problemem gramatycznym języka hebrajskiego. Po chwili obróciłem się i powiedziałem, że tak się składa, że mogę paniom pomóc i bardzo łatwo to wytłumaczyć. Zapytałem jedną z tych pań, dlaczego obie studiowały język hebrajski. Dlaczego Pani studiuje hebrajski? I odpowiedziała mi tak logicznie, że mnie po prostu zatkało. Gdybym Panu powiedziała, że studiuje francuski, to Pan by mnie zapytał także, dlaczego studiuje francuski? Na tym właśnie polega znormalnienie. Znormalnienie polega jeszcze na czymś. Polega ono na tym, że oczywiście są Żydzi w Polsce, ale w dziele utrwalenia pamięci o Żydach, którzy byli, biorą udział Żydzi *honoris causa*, tzn. ludzie, którzy Żydami nie są, którzy poświęcają się pracy nad zachowaniem pamięci o Żydach w Polsce. Dziękuję.

Prof. Bogdan Burdziej: Szanowni Państwo, Panie Ambasadorze. Przyjechałem na zaproszenie Profesora Ławskiego z Torunia. Z miasta, w którym mamy taką drobną pamiątkę związaną z pewną ideą, której dziedzicem, kontynuatorem jest patron dzisiejszego spotkania, Józef Chazanowicz. Mianowicie mam na myśli tablicę Kalischera przy ulicy Szerokiej na jednej z kamienic starego, wspaniałego przeciw miasta. Mamy to imię, które jest utrwalone w historii myśli presyjonistycznej. Ja nie zajmuję się tymi rzeczami. Badam tematy żydowskie w literaturze polskiej. To nie jest tytuł może, by tu być, by zabierać głos, ale jednak chcę powiedzieć, że na tym chyba powinno polegać badanie obecności Żydów w dawnej Rzeczpospolitej i w tej utajonej egzystencji narodu w czasie rozbiorów, że patrzymy, my Po-

lacy, nasi goście Żydzi, skądkolwiek do nas przyjeżdżają, że staramy się zobaczyć i zbadać całość. Jeśli w ogóle ona po takich kataklizmach dziejowych jest jeszcze ona do odtworzenia.

Toruńska perspektywa to z jednej strony spojrzenie na zachód Europy, a z drugiej na wschód. Na zachód patrząc: gdzieś tam biją źródła myśli nowoczesnej, europejskiej, ustosunkowania się do Żydów jako ludzi i obywateli, których Europa, Francja, Napoleon zaprosili do współdziałania. Włączyli się w to Żydzi niemieccy i ta myśl jest z jednej strony demokratyczna, a z drugiej emancypacyjna, ale polegająca także na rozpoznawaniu przestrzeni całego stulecia XIX jako własnej, a zapoznawanej w diasporze, tożsamości żydowskiej. Właśnie z Torunia to dobrze widać, gdy się spojrzy na zachód.

Ale równocześnie z Warszawą i z tą stroną Wisły łączy nas właśnie ta rzeka, po której przekroczeniu jesteśmy już w rzeczywistości naprawdę wspaniałej i stanowiącej zadanie dla historyków wszelkich dyscyplin, bo oto gdzieś na wschodzie, zdawało by się, w rzeczywistości niebardzo podatnej na myśl zachodnią, pojawia się idea właśnie restytucji tożsamości żydowskiej, Żydów jako narodu i idea państwa, restytucji państwa. Zanim sformułuje to Herzl, a włączy się do tego Chazanowicz, to przecież powiedzą swoje słowo Leon Pinsker, Samuel Mohilewer, później Żabotyński i wielu innych. Badanie tych tematów to także śledzenie załóżków najpierw sympatii, ale i wrogości do Żydów w literaturze polskiej. To jest najlepsze świadectwo. Myślę, że już Państwo patrzą na zegarek i raczej oczekują od mówcy skrócenia słowa wypowiedzi. Jeśli tak jest, to już skrzydła zwijam. Czy jeszcze mogę? Krótko.

Proszę Państwa, Herzl napisał swoje dzieło bardzo późno, zdecydowanie za późno w stosunku do tego, co nurtowało w społeczności żydowskiej. Myślę, że nie tylko w Toruniu trzeba wrócić do myśli Zwi Hirscha Kalische-ra, ale także w Białymstoku czy na wschodzie. Oto w '87 roku w Kołomyi powstaje dziełko Polaka, Rusina, rusińskiego być może pochodzenia, który ogłasza stustronicową koncepcję państwa żydowskiego. W tym samym roku we Lwowie, a więc na Kresach, powstaje kolejne dzieło. W jednym roku '87 mamy dwa dzieła, które o 9 lat wyprzedzają koncepcję Herzla. Tej kwestii nie będę kontynuował, ale powiem, że na wschodzie biją żywotne źródła nowoczesnej świadomości narodowej żydowskiej, z której manifestacjami różnymi, formami wyrazu literackiego, artystycznego, w sztuce, także w tekstach duchowych, powiedzmy okołoreligijnych, z którymi to manifestacjami Polacy stopniowo się oswajają, stykając się z kimś, kogo zapraszają głosami Mickiewicza (*Skład zasad*) zapraszają do współuczestnictwa i stania się częścią integralną organizmu narodowego Polaków. To usłyszawszy, właśnie takie głosy idące ze społeczności żydowskiej, stopniowo przyjmują do wiadomości, że udzielili azyłu, schronienia i dali szansę rozwoju wspólno-

cie, która oto u schyłku wieku XIX powiada „Jestem, przetrwałam mimo skutków tytusowego zburzenia Jerozolimy”. I to badanie, którego inicjatywę Państwo zgłaszają, w moim odczuciu, w mojej przymiarce, na razie troszkę prywatnej, widzę jako bardzo ambitną próbę spojrzenia najpierw na takie wysepki, z których być może odsłoni się coś, co będzie można nazwać odsłoniętą, odkrytą Atlantydą przyczółków nowoczesnego narodu żydowskiego.

Bardzo serdecznie życzę powodzenia w tym przedsięwzięciu. A po wiem, że po otrzymaniu sygnału, iż patronem będzie doktor Józef Chazanowicz, zrobiłem sobie internetową kwerendę i znalazłem np. materiał z Hacıfiry. Wizytę u doktora w Białymstoku, u doktora Chazanowicza i właśnie sygnał, że oto doktor Chazanowicz pracuje nad ideą biblioteki hebrajskiej. Wszystkiego dobrego w tym przedsięwzięciu. Dziękuję za zaproszenie.

Prof. Jarosław Ławski: Dziękujemy Panu Profesorowi. I o głos prosi Pani Lucy Lisowska.

Lucy Lisowska: Proszę Państwa, jest mi naprawdę bardzo miło, że tutaj uczestniczycie w naszej konferencji i jutro również wszyscy Państwo będziecie uczestniczyć. Ale Pan Ambasador musi Państwa opuścić. Spotka się z Państwem jutro. Mam nadzieję, że pozwolicie nam już pójść. Przeniesiemy dyskusję z Panem Ambasadorem, ponieważ przyjechali wspaniali muzycy z Izraela. I Pan Ambasador chce właśnie pójść na ten koncert, przywitać się z nimi. Proszę Państwa o wybaczenie, że musimy wyjść.

Prof. Jarosław Ławski: Dziękujemy, Panie Ambasadorze, za wizytę. Pan Ambasador udaje się na koncert zespołu punkrockowego, więc rozumiemy powód. Proszę Państwa, kontynuujemy dyskusję. W nawiązaniu do głosu Pana Profesora Burdzieja – bardzo dziękuję za ten głos. Te drogi do tematu żydowskiego u każdego z nas są różne. Moja droga biegła przez legion żydowski Mickiewicza, ale też przez Perechodnika. I to są dwie drogi, które nie zawsze się schodzą, które się czasem dramatycznie zderzają. O głos prosiła Pani Profesor Jolanta Sztachelska.

Prof. Jolanta Sztachelska: Nie zajmuję się ani literaturą żydowską, ani badaniem motywów żydowskich. Natomiast chciałam powiedzieć i bardzo chciałam, żeby słuchał mnie Ambasador, że jednak jest w Białymstoku taka atmosfera, która pozwala sądzić, że i młode pokolenie jest zainteresowane tematem żydowskim. Chcę powiedzieć o rzeczach z naszego podwórka.

Niedawno jedna z moich studentek napisała pracę o pisarzu żydowskim piszącym w języku hebrajskim i po rosyjsku, Grigoriju Kanowiczu, którego wszystkie książki przetłumaczone są na język polski. Kiedy ją pytałam

o motywację, dlaczego ona wybiera właśnie tego pisarza, powiedziała: przecież ja jestem ze sztetla. Ona była z Sejn i mówi: przecież to jest sztetl, ja się czuję z nim związana, czuję się jego częścią, a Kanowicz pisze o sztetlu. I to była dla niej bardzo ważna sprawa do tego stopnia, że nawiązała kontakt z pisarzem żyjącym dzisiaj w Izraelu. Nawiązała się korespondencja. Pytała go o pewne rzeczy. Chcę to podać jako jeden z wielu przykładów. Ale muszę powiedzieć rzecz taką i nawet jestem powiem szczerze zdzwiona, że nikt do tej pory jej nie powiedział, ale w Białymstoku istnieje nagroda literacka im. Wiesława Kazaneckiego. W ubiegłym roku jedną z pretendentek do nagrody była książka napisana przez naszą absolwentkę – absolwentkę filologii polskiej, Kamilę Przychodzień, pod tytułem *Śladami twoich stóp*. Gdzie właśnie w sposób – można by powiedzieć – popularny, historia Białegostoku z licznymi wątkami żydowskimi była reprezentowana i jakkolwiek można mieć zastrzeżenia do tej książki, że jest nazbyt ckliwa, że może zbyt jest szkolna, że właśnie całą historię Białegostoku z najważniejszymi jej postaciami w tę fabułę wepchnęła. Jest tam piękny jednak sentyment dla przeszłości Białegostoku.

Okazuje się, że nie ma po prostu historii polskiej bez historii żydowskiej. Nie ma historii Białegostoku bez historii żydowskiej. Chcę powiedzieć tak – zajmuję się historią literatury II połowy XIX wieku. Kiedy Państwo opowiadaliście pięknie o tych różnych motywach żydowskich, to przypomniał mi się nieznany zupełnie tekst Bolesława Prusa pod tytułem *Sen Jakuba*, kiedy Żydowi śni się, że on wszystko stracił. A co on stracił? On stracił Polskę, rzeczywistość, w której się urodził. Tak jak trudno sobie wyobrazić dawną Polskę bez Żydów, tak trudno wyobrazić sobie Żydów bez Polski. I myślę, że to jest puenta. My jesteśmy skazani na te tematy, bo inaczej zaprzeczalibyśmy swojej tożsamości. Tyle mogę powiedzieć dzisiaj. Dziękuję bardzo.

Prof. Jarosław Ławski: Prosimy Pana Profesora Jacka Leociaka.

Prof. Jacek Leociak: Jestem pierwszy raz w Białymstoku. Odważyłem się to powiedzieć, chociaż nie byłem pewien, czy to zrobię. Dziękuję bardzo organizatorom, iż sprawili, że ten wielki błąd został naprawiony. To taka moja deklaracja. Chciałbym powiedzieć, że jestem naprawdę pod ogromnym wrażeniem i samego miasta, przez te kilkanaście minut miałem okazję się tutaj przejść, i przede wszystkim tej rozmowy, naszego spotkania. Chciałbym wygłosić takich kilka refleksji na gorąco o tym, co tu zostało powiedziane.

Uderzyło mnie bardzo to, co Pani Jolanta Szczygieł-Rogowska mówiła o zbiorach, o judaikach białostockich, a właściwie o tym, w jaki sposób te judaika są dziś pozyskiwane. Proszę Państwa, to są wszystko przypadki. To są znaleziska pod podłogą i jakies znaleziska w rozwalonym domu, gdzieś

tam wykopane. Tak zbieracie jakieś okruchy po jakimś gigantycznym kataklizmie. Tylko że to nie jest kataklizm naturalny, lecz z premedytacją i bardzo precyzyjnie zaplanowany przez konkretnych ludzi i wykonany. To jest niebywałe. Zazwyczaj jednak historia jest tworzona, kumuluje się w postaci jakichś archiwów, zbiorów i one przechodzą instytucjonalnie. Są pod jakąś pieczęcią. Z pokolenia na pokolenie przechodzą. A tutaj Pani się cieszy, że znalazła skrawek papieru. I teraz ten papier jest właściwie motywem przewodnim spotkania. Książka, papier to jest najtrwalsze. Nie życie ludzkie, które jest strasznie kruche, czy życie społeczności. Przecież tutaj mieliśmy 50 tysięcy Żydów, a właśnie, jak Pani słusznie zauważyła, zaraz po wybuchu wojny było ich drugie tyle. Rzeczywiście Białystok stał się taką mekką w pewnym momencie dla Żydów z Generalnego Gubernatorstwa. Tu było mnóstwo ludzi, to była intensywnie działająca, bogata gmina kulturalna, można powiedzieć. Tętniło życie, które zostało później brutalnie zniszczone. To wszystko zniknęło. Natomiast mamy papiery. To, co mówił Pan Ryszard, ta niesamowita postać Chazanowicza, a przede wszystkim zwróciła moją uwagę z kolei historia książki, historia książki o Kłaczce. To jest niebywałe. Zresztą bardzo proszę, Panie Ryszardzie, wpleść tę opowieść o Chazanowiczu do kolekcji paraopowieści o księgarzach i antykwariuszach żydowskich. To jest po prostu kolejna perełka właśnie z wydobyciem tego szczegółu, konkretnie, drobiazgu robiącego olbrzymie wrażenie. No i ta książka opieczętowana tyłoma pieczęciami okazuje się w końcu w tej telawiwskiej bibliotece niepotrzebna. Ale przecież, kto się w tym Tel-Awivie po tych ulicach przechadza i wchodzi do antykwariatów? No właśnie Pan. Ta książka zostaje podjęta z tej góry różnych papierów i ona zostaje ocalona.

Natomiast Pani papiery wykopane z ruin domu i ta książka wykopana z tego stosu innych książek w Tel-Awivie, na które nikt nie zwraca uwagi... Jest, ocalała i okazuje się, że ona jest związana z Białymstokiem. *Á propos* Białegostoku, tak sobie myślę, że mało wiem o Białymstoku, ale myślę o muzeach. Mam to szczęście, że szósty rok pracuję przy powstaniu Muzeum Historii Żydów w Polsce w Warszawie. Jak służyłem Państwu, mam taką cichą satysfakcję, że jednak Białystok się przynajmniej w naszej galerii, tzn. galerii Zagłady, mocno pojawi, ale w innych galeriach również. Natomiast to nie będzie tak i na pewno zawiedzione będą oczekiwania białostoczan, którzy przyjadą do Warszawy i wejdą do Muzeum na wystawę stałą, podkreślam na stałą wystawę, że tam tego Białegostoku nie będzie. On nie będzie widoczny, ale tak musi być, bo to wystawa w nowoczesnym muzeum, a to jest najnowocześniejsze Muzeum Żydów na świecie. Gwarantuję Państwu, także już zapraszam. Ta wystawa stała to nie jest encyklopedia historii Żydów, to nie jest pomieszczenie, w którym rozwiesza się na ścianach panele, napisy o wszystkich możliwych miastach, sprawach, ludziach i tak dalej. To wszystko znajdziecie Państwo w bibliotekach, w archiwach.

Natomiast Muzeum jest pewną opowieścią, dramaturgicznie zorganizowaną opowieścią, ale i tu jest postulat do organizatorów i tym postuletem kończę do organizatorów i pomysłodawców tych cyklicznych spotkań o Białymstoku i Żydach wschodniej Polski. Jest wystawa stała w Muzeum Żydów Polskich. Mieści się w podziemiu. Ona będzie usytuowana, zamontowana w podziemiach. Ten budynek, może Państwo widzieli, już stoi w Warszawie. Ten potężny budynek, to, co widać nad ziemią, to jest właśnie miejsce m. in. na wystawy czasowe. Zobowiązuję tutaj Panią, która nigdy nie pracuje. To jest najszcześniejsza sytuacja, jaką można sobie wyobrazić, że jesteście pasjonatami. Zapraszam do zgłoszenia się do Muzeum z projektem zorganizowania wystawy czasowej o Białymstoku. Muzeum Historii Żydów w Warszawie będzie, głęboko jestem o tym przekonany, będzie takim centrum, wokół którego krążyć będą różni ludzie, właśnie tacy jak wy, i którzy będą mieli tam miejsce. A jak usłyszałem Pani entuzjastyczne wystąpienie, to jestem przekonany, że zdobędziecie sobie tam Panie miejsce bez problemu. Jak Was wyrzucą drzwiami, to wejdziecie oknem. I zachęcam żebyście tam zorganizowały czasową wystawę o Białymstoku. Wszyscy ją zobaczą w Polsce, w Europie i wszyscy ją zobaczą na świecie, bo ludzie z całego świata będą jeździć do tego Muzeum.

Prof. Jarosław Ławski: Dziękujemy, Panie Profesorze. Jeśli nie zobaczymy Żydów wschodniej Polski w Warszawie, to na przykład zobaczymy ich w Paryżu w Muzeum Żydowskim, gdzie makiety synagog z Podlasia są wyraźnie wyeksponowane, a na ścianach wiszą dzieła artystów z tego regionu świata.

Ale dlaczego Żydzi wschodniej Polski? Bo Żydzi tutaj jednak mają pewną specyfikę. Nie mówię tylko o duchowości. Tu świadomość żydowska wchodzi też w spójnię ze świadomościami narodowymi takich narodów, jak Białorusini, Ukraińcy, Litwini. To jest jednak trochę inne miejsce, inna historia, inny przeciąg historii, splót wielu tradycji.

Czy są jeszcze głosy? Jeśli nie, to oczywiście powiem, że dyskusję kontynuować będziemy jutro przez cały dzień w Książnicy Podlaskiej, niedaleko stąd. Chcę w tym miejscu, w tym momencie podziękować Pani Małgorzacie Dworakowskiej z Pijalni Czekolady „Wedel” za to, że po raz kolejny nas gości. Chcę podziękować Pani Redaktor Dorocie Sokołowskiej z Polskiego Radia, która to wszystko nagrała. I chcę podziękować „Gazecie Wyborczej”, która na swoich stronach internetowych o tym wszystkim informuje. Dziękuję Państwu bardzo i Pani dr Olech powie, co nas jeszcze dziś czeka.

Dr Barbara Olech: Proszę Państwa, po dyskusji pora na relaks. W ramach Festiwalu każdego dnia przewidzieliśmy dla Państwa koncerty. Państwo jesteście tylko dwa dni z nami, ale macie okazję dzisiaj wysłuchać pieśni sefardyjskich w wykonaniu Gerarda Edery'ego. To jest niedaleko, Galeria Telimena, Galeria Sleńdzińskich. Zapraszamy Państwa na godzinę 20.00. Zaraz zaprowadzimy, pokażemy. Gerard Edery jest amerykańskim piosenkarzem, znakomicie śpiewającym, grającym na gitarze. W ubiegłym roku był u nas na Festiwalu. W tym roku przyjechał sam, zdobywszy sponsora. To się rzadko zdarza, że artysta tak upodobał sobie jedno miejsce.

Drugim koncertem, który już się zaczął, ale można w każdym momencie wejść, jest koncert izraelskiej grupy Dolly's Circus. To jest koncert punkrockowy w Kawiarni „Fama”. Można nie tylko wysłuchać, ale także potańczyć, poskakać. Więc jeśli jesteście Państwo na siłach, czujecie się na siłach tańczyć, skakać, to oczywiście proponujemy Kawiarnię „Fama”. W momencie, gdy się ukonstytuują dwie grupy, jedna grupa do Kawiarni „Fama”, druga do Galerii Sleńdzińskich, znajdziemy przewodników, którzy Państwa zaprowadzą. A jutro – tak jak Pan Profesor Ławski powiedział – zaczynamy obrady w Książnicy Podlaskiej o godzinie 9.00. Będziemy bardzo intensywnie obradować tak, ażeby skończyć do godziny 18.00 po to, żebyście się Państwo znaleźli w nowym amfiteatrze przy wspaniałym gmachu Opery i Filharmonii Podlaskiej na koncercie kończącym V Festiwal Kultury Żydowskiej.



Panel w Pijalni Czekolady „Wedel”, 18 czerwca 2012 r.,
przemawia Jego Ekscelencja Ambasador Państwa Izrael w Polsce,
Pan Zvi Raw Ner. Fotografował Mirosław Szut



Panel. Od lewej: dr Barbara Olech (Białystok), pan Ryszard Löw (Tel-Awiw)
i dr Dariusz K. Sikorski (Słupsk)



Panel. Od lewej: dr Maciej Tramer (Katowice), dr Anna Janicka (Białystok)
i dr Joanna Auron-Górska (Białystok)



Panel. Od lewej: pan Ryszard Löw (Tel-Awiv), dr hab. Jacek Leociak (Warszawa)



Panel. Pan Ryszard Löw (Tel-Awiv)



Panel. Od prawej: prof. Bogdan Burdziej (Toruń),
prof. Jolanta Sztachelska (Białystok)



Panel. Od lewej: dr Dariusz K. Sikorski (Słupsk), dr Anna Janicka (Białystok)

**PANEL: "JEWS OF EASTERN POLAND".
THE FUTURE, THE CONTEMPORARY TIMES,
RESEARCH PERSPECTIVES, BIAŁYSTOK, JUNE 18, 2012**

Summary

The panel inaugurated in 2012 the First International Conference on "Jews of Eastern Poland". The participants were among others: the Ambassador of the State of Israel, Zvi Raw-Ner, professors dealing with Jewish subjects: Jacek Leociak (IBL PAN Warsaw), Bogdan Burdziej (UMK, Toruń) Jolanta Sztachelska (UofB, Białystok), president of the Center for Civic Education Poland-Israel, Mrs. Lucy Lisowska, the director of the Slendziński Gallery in Białystok, Mrs. Jolanta Szczygieł-Rogowska. The panel was led by: Prof. Jarosław Ławski and Dr. Barbara Olech from the University of Białystok. During the panel, an essay by Ryszard Low from Tel Aviv was read. It was entitled *"On Józef Chazanowicz – a doctor from Białystok"*. Later, it was followed by Jolanta Szczygieł-Rogowska's speech *"After so many, so little was left." Judaica in the collection of Białystok cultural institutions*.

The meeting was held at the Wedel Chocolate House in Białystok, at Kościuszko Square.

Keywords: Jews, Eastern Poland, Panel, Judaica, Białystok